

03.02.2020r. Sówki

Temat dnia: Kaprysy wiosennej pogody.

Cele:

- słuchanie tekstów literackich,
- wykonanie pracy technicznej,
- utrwalenie obrazu graficznego litery z, Z i identyfikowanie go z głoską „z”,
- rozwijanie sprawności grafomotorycznej,
- doskonalenie umiejętności czytania

Środki dydaktyczne: tekturowe talerzyki ,albo tekturka wycięta w kształt koła /owalu, bibuła, farby lub kredki, klej, dziurkacz, do dekoracji wykorzystaj materiały które znajdziesz w domu.

Baśń " Wiosenny koszycek" - wysłuchanie baśni H. Januszewskiej, rozmowa na temat baśni. [Załącznik 1](#)

[Baśń_WIOSENNY_KOSZYCZEK.docx](#)

- Dlaczego możemy powiedzieć, że królowna była bardzo kapryśna?
- Dlaczego Jasio-dobosz nie chciał wybrać się w świat po złoty koszycek?
- Gdzie Jasio-dobosz szukał złotego koszyczka?
- Kto dał Jasiowi-doboszowi koszycek dla królowny?
- Dlaczego złoty koszycek zmienił kolor na zielony?

" Wiosenny koszycek" - praca plastyczna. Dziecko otrzymuje po dwa papierowe talerzyki (może pomalować talerzyki farbami plakatowymi, np. jeden kolorem żółtym, drugi zielonym, przed następnymi czynnościami farba musi wyschnąć). W środkowej części obu talerzyków, po linii narysowanej przez rodzica, dziecko wycina półkole. Następnie skleja talerzyki ze sobą wypukłymi stronami na zewnątrz (należy zostawić niesklejoną środkową część talerzyka, która nie została wycięta). W ten sposób powstaje koszycek. Dziecko może go ozdobić tasiemką, np. przewlekając ją przez dziurki wykonane dziurkaczem, kwiatami, w środek może włożyć gałązki, piórka, paski krepiny.

Sposób wycięcia talerzyków 😊



Powodzenia i czekamy na zdjęcia Waszych wiosennych koszyczków 😊

Zagadki z wiosennej szufladki –zagadki słowno-obrazkowe:

[obrazki do zagadek komplet.pdf](#)

Przed rozpoczęciem zajęcia należy porozcinać obrazki – odpowiedzi. Karty dziecko rozkłada przed sobą. Rodzic czyta zagadki – dziecko w odpowiedzi unosi kartonik z obrazkiem do góry. Chętne dzieci mogą pokolorować obrazki

W kropki ma spódnicę, chętnie zjada mszyce. (biedronka)

*Kiedy wiosna z wonnych kwiatów płaszczy na drzewa kładzie,
one znoszą kwiatny pyłek do swych domków w sadzie. (pszczoły)*

*Złośliwa panienska, w pasie bardzo cienka.
Leci, brzęczy z daleka, każdy od niej ucieka. (osa)*

*Nosi błoto, glinę. Mozolnie pracuje,
bo małe gniazdko pod dachem buduje. (jaskółka)*

*Gdy wiosną powiesz budkę na jabłoni,
jaki ptak przyleci uwić gniazdko do niej? (szpak)*

*Wiosną radzi kuma kumie, ledwo zbudzą się ze snu.
– Nad jezioro, rzekę, strumień śpieszmy kumy, ile tchu! (żaby)*

*Tu cytrynek, tam paż królowej, wszędzie piękne, kolorowe.
Lekko unoszą się nad łąką, gdy tylko zaświeci słońce. (motyle)*

*Śmiało rusza w drogę, choć ma jedną nogę.
Czy to wiosna, czy lato, czy jesień, wszystko, co ma, z sobą niesie. (ślimak)*

A co to za pan dobrodziej? Wciąż po mokrych łąkach chodzi,

nos do każdej wtyka dziury i na wszystkich patrzy z góry. (bocian)

*Gdy spadnie trochę dżdżu na ziemię, jej bardzo jest przyjemnie;
wychodzi z ziemi, bo chce też, zobaczyć, jak wygląda deszcz! (dżdżownica)*

*I na koniec utrwalmy poznaną w tym tygodniu literkę **Z, z.**(praca z kartą pracy s.64, 65).

Załącznik 2 , 3

- odszukaj w wyrazach literkę **z, Z** i zaznacz ją. (spróbuj przeczytać te wyrazy)
- dokończ wyrazy , wklejając odpowiednie sylaby z wyklejanki
- podziel nazwy obrazków na sylaby
- rysuj palcem po śladzie, spróbuj napisać je po śladzie ołówkiem bez odrywania ręki.

Propozycje do wspólnych zabaw z dziećmi:

Zabawy językowe:

Zabawa w "bingo wyrazowe" w celu doskonalenia czytania.

<http://przedszkolaki-elmshorn.blogspot.com/2015/02/bingo.html>

Opracowanie:
Beata Satro
Sówki



z Z



z a m e k

k o z a

1. Odszukaj w wyrazach litery: z, Z i zaznacz je kredką.

nuda wazon bury antena zebra Zygmunt ozdoba
uzda zaspą zygzak komin dywan mazgaj

2. Nazwij obrazki. Wklej litery z wyklejanki tak, aby tworzyły podpisy do ilustracji.



3. Dokończ wyrazy, wklejając odpowiednie sylaby z wyklejanki.



_____ sło

sło _____

_____ sło _____



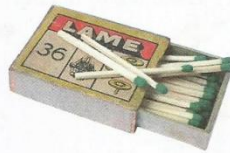
1. Podziel nazwy obrazków na sylaby. Wklej sylaby w puste okienka i odczytaj podpisy pod obrazkami.



li ki

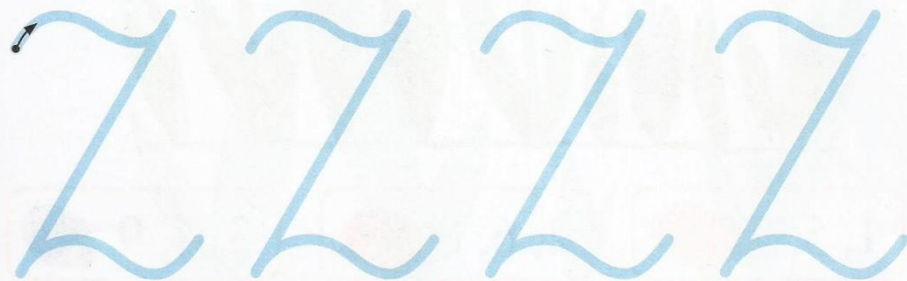


pa



pał ki

2. „Rysuj” litery palcem po śladzie. Spróbuj napisać je po śladzie ołówkiem bez odrywania ręki.



Baśń „ Wiosenny koszyczek” Hanny Januszewskiej

– Ua! – ziewnęła Królowna. – Wszystkie zabawki już mi się znudziły. Chcę mieć złoty koszyczek, tato!

Ojciec Królowny był oczywiście Królem i postanowił wychowywać swoją córkę po królewsku. Ale niezupełnie rozumiał, co to znaczy. Więc zamiast powiedzieć: – Masz aż nadto zabawek, moja droga, nie zawracaj mi głowy jeszcze złotym koszyczkiem – klasnął w rękę i zawołał:

– Jasiu-doboszu! Jasiu-doboszu! Chodź no tu do mnie zaraz!

Jasio-dobosz był sprytny i obrotny, więc Król powierzał mu nieraz trudne sprawy. A teraz, gdy Jasio

wmaszerował do sali tronowej i stanął przed Królem na baczność – powiedział:

– Jasiu-doboszu, marsz raz – dwa! W świat i wystaraj się o złoty koszyczek dla Królowny.

– Uuu! – stęknął Jasio, patrząc na tron, na którym siedział sobie wygodnie Król, i na wielkie pałacowe okno za tronem.

A za oknem:

Olaboga! Laboga!

Jaka wstrętna pogoda!

Wiatr chmurzyska przegania,

las wiatrowi się kłania,

wierzba z wiatrem się miota,

drogi chlupią od błota,

kapie z dachów, z drzew woda –

Jaka wstrętna pogoda!

Uuuu!

– Co za „Uuuu”? – zapytał Król.

– Uuuu – wstrętna pogoda! – powiedział Jasio-dobosz.

– No to co? – rzekł Król, który siedział tyłem do okna.

– A to, że niemiło wędrować w taką brzydką pogodę po złoty koszyczek dla Królowny.

Zwłaszcza że nie wiadomo, gdzie go szukać, proszę Wielmożnego Króla – powiedział Jasio-dobosz.

– Zagraj sobie na bębnie, to ci się będzie raźniej szło – odpowiedział Król. – A koszyczek znajdziesz na

pewno, bo jesteś sprytny i obrotny. I masz tu na drogę złoty pieniądz.

Co było robić? Jasio palnął pałkami w bęben: bach! bach! – i ruszył przez ogrzane pałacowe pokoje ku

pałacowym drzwiom: raz – dwa!

Drzwi pałacowych pilnował odźwierny pan Walenty.

Miał piękne wąsy, które lubił gładzić, gdy był z czegoś zadowolony. I właśnie gdy Jasio-dobosz zbliżał się raz – dwa! do pałacowych drzwi, pan Walenty gładził swój lewy wąs.

– Widzę, że pan z czegoś zadowolony – powiedział Jasio-dobosz.

– Z pogody – powiedział pan Walenty.

– Z pogody? – zdziwił się Jasio-dobosz.

– A z pogody! – kiwnął głową pan Walenty. Bo idzie wiosna. Można nawet powiedzieć, pędzi. Pędzi z wiatrem, a wiatr się zmienia. Słyszysz, jak huczy, Jasiu?

– Ale śnieg jeszcze w bruzdach leży.

– Leży, leży. Jednak już mięknie, już się rozpuszcza. A szron na dachach, na gałęziach taje i woda kapie

człowiekowi za kołnierz.

– Brr – otrząsnął się Jasio-dobosz. A ja muszę iść w tę kapaninę, pod ten wiatr. Po złoty koszyczek dla

Królewny. Taki jest rozkaz królewski.

– Jak rozkaz, to nie ma rady – powiedział pan Walenty. Idź, Jasiu, idź. I nic się nie trap. Wiatr ci mokry

kołnierz wysuszy, słońce wyjrzy zza chmur i ogrzeje cię. Idź, Jasiu, idź.

Jasiowi raźniej się zrobiło po rozmowie z wesołym panem Walentym. Ruszył różnym krokiem z pałacu

i dalej polną drogą, pod wiatr.

Bach! Bach! – głos bębna niósł się z wiatrem z północy na południe, lecz nagle odwrócił się i bach! bach!

– rozniosło się z południa na północ.

– Wiatr się zmienił! – ucieszył się Jasio. Od razu się cieplej zrobiło!

– Ciepłej! Ciepłej! Coraz cieplej! Cisis! Cilip! – zawołała wesoła pliszka lecąc nad głową Jasia-dobosza

z północy na południe. – Wiatr nam przydmuchał wiosnę!

Tak, to była wiosna. Wiatr przegnał z nieba ciężkie chmury, pomykały po nim lekkie obłoczki, a ciepły

powiew podbijał je, gonił, odsłaniając promieniste słońce.

– Słońce! Słońce! – cieszyły się wiosenne kwiaty i podnosiły ku niemu złote, niebieskie, fioletowe oczy.

– Wiosna! – roześmiał się Jasio szeroko. – W wiosennym słońcu łatwiej mi będzie znaleźć dla Królewny złoty koszyczek.

– Co złote? Co złote? Szak – szak – szake – rak! – zawołała sroka, sfrunęła na drogę, podskakiwała przed Jasiem i skrzeczała: Co złotego masz? Co złotego masz?

– Mam złoty pieniąż – powiedział Jasio – ale nie mój. Królewski.

– Pie – niądż? Pie – niądż? A czy to można unieść w dziobie? Szake – rak? Szake – rak? – skrzeczała sroka. Jasio spojrzał na nią trochę koso, bo słyszał, że sroki lubią porywać w dziób wszystko, co się świeci.

– Nie wiem – powiedział. Nie mam dzioba. A pieniąż mam w kieszeni. Mam za niego kupić złoty koszyczek dla Królewny. Tylko nie wiem gdzie.

– Wiem gdzie! Wiem! – wykrzyknęła sroka i zatrzepotała skrzydełkami. – Poszukaj złotego koszyczka

w mieście, na targu! Tam gdzie sprzedają pierścionki z niebieskim oczkiem.

– Ano, kiedy tak, to idę do miasta – powiedział Jasio-dobosz, a że właśnie stanął przy rozstajnych drogach, z których jedna biegła ku łąkom, wierzbom i stawkowi, a druga do miasta – skręcił na drogę ku miastu bijąc wesoło w bęben.

Bach! Bach! – grał bęben Jasia na całe miasto. W mieście był właśnie targ i wielki tłum ludzi otaczał stragany.

– O, jaki to zgrabny kawaler do nas przyszedł! I do tego z bębmem! – zawołała jedna z pań przekupek, a na to wszystkie zaczęły wykrzykiwać jedna przez drugą:

– Do mnie! Do mnie, proszę!

Co chcesz kupić, mój doboszu?

Może szklankę? Może talerz?

Chustkę? Wstążkę? Szal? Korale?

Czy kalosze? Czy bambosze?

Do mnie, do mnie, mój doboszu!

– Chciałbym kupić złoty koszyczek – powiedział Jasio-dobosz.

– Złoty koszyczek? – zdziwiły się panie przekupki. Czegoś takiego nie ma na żadnym straganie, nie ma

w całym naszym mieście!

– Nie ma? – zmartwił się Jasio-dobosz. Zamyślił się, puknął palcem w czoło, ukłonił paniom przekupkom i wyszedł z miasta szeroką ulicą, która wkrótce zmieniła się w polną drogę. Obok drogi stały olchy, wierzby, leszczyny i sypały na wojskową czapkę Jasia-dobosza wiosenny pył.

Bach! Bach! – grał wesoło bęben Jasiowy, a nad nim w słońcu skakały złote pyłki.

Bach! Bach! – idzie Jasio-dobosz przez wiosenny świat, wali w bęben pałkami i myśli: „Zachciało się Królowie złotego koszyczka, więc muszę ten koszyczek znaleźć. Złoty koszyczek się świeci, więc rozejrzę się wokoło, gdzie jest najwięcej blasku. Może tam znajdę złoty koszyczek?”

Ale blasku było pełno dokoła. I na polu, i na łące, i na ścieżce, po której szedł Jasio-dobosz.

– Dokąd tu iść? – zamyślił się Jasio. Minał gaj brzozowy, minął pole i szedł łąką ku kępie wierzb. Gdy się do nich bardziej jeszcze zbliżył, zobaczył, że pomiędzy pniami wierzb coś błyszczący. Podeszedł jeszcze bliżej i stanął nad małym okrągłym stawkiem, po którym skakały odpryski słonecznego blasku i tak świeciły, aż Jasio na chwilę przymrużył oczy. Ale zaraz je otworzył, bo bardzo mu się tutaj podobało.

Stawek otaczały wierzby, chyliły się nad błyszczącą wodą. Brzegi porastała gęsta trzcina i wiklina,

a w wiklinie coś szemrało, szumiało, mruczało.

– Kto tam? – spytał Jasio-dobosz i rozsunął gałęzie.

A w wiklinie siedzi cicha

dziwna baba – Wiklinicha.

W siwej chuście w żółte kwiaty,

w kapeluszu kostropatym.

Wietrzyk wionie, ptak przeleci –

Wiklinicha kosze plecie.

Śpiewa piosnki rozmaite,

plecie kosze z cienkich wite.

– Przepraszam panią – powiedział Jasio-dobosz zaglądając babie Wiklinisze pod kostropaty kapelusz. – Czy ma pani gotowe koszyczki?

– Mam i niejedną – rzekła Wiklinicha.

– A złoty? – zapytał Jasio-dobosz.

– Mam i złoty – odpowiedziała baba Wiklinicha. Sięgnęła w gąszcz wiklin i wyciągnęła z nich złoty koszyczek.

– Ach! Jaki piękny! – zawołał Jasio-dobosz.

– Ba! – powiedziała dumnie baba Wiklinicha. – Pewno, że piękny! Z młodziutkich wiosennych gałązek

wierzby upleciony. Dlatego taki złoty! Dlatego tak lśni!

– Sprzedaj mi ten złoty koszyczek, babo Wiklinicho – powiedział Jasio-dobosz. – Dam ci za niego złoty pieniądz.

– Ja nie sprzedaję, ja plotę – powiedziała baba Wiklinicha. Ale widząc, że Jasio-dobosz posmutniał, zapytała: – Bardzo chcesz mieć ten koszyczek?

– Bardzo – westchnął Jasio-dobosz. Nie tylko dlatego, że pamiętał o rozkazie Króla i o zachciance Królowy, ale że mu się ten koszyczek spodobał.

– Kiedy tak bardzo chcesz go mieć – powiedziała baba Wiklinicha – to weź go sobie!

Mrugnęła do Jasia spod kostropatego kapelusza i podała mu złoty koszyczek.

– Dziękuję, babo Wiklinicho! Dziękuję! – zawołał Jasio-dobosz i powiesił sobie koszyczek przez ramię.

I już miał biec do pałacu, ale jeszcze zatrzymał się na chwilę.

Spojrzał na mały stawek, na złote wiosenne gałęzie drzew, na trzcinę, co szumiała poruszana lekkim wiatrem.

– Jak tu ładnie – powiedział.

– Ba! – mruknęła baba Wiklinicha. – Dlatego plotę tu moje koszyki.

– Dobrej roboty! – zawołał Jasio-dobosz. – Dobrej roboty, babo Wiklinicho! – i pobiegł z koszyczkiem do pałacu.

Bach! Bach! – zagrał bęben Jasia-dobosza przed pałacowymi drzwiami.

– No i co, Jasiu? – zapytał pan Walenty otwierając drzwi szeroko. – Masz złoty koszyczek?

– Mam! – zawołał Jasio-dobosz wywijając koszyczkiem.

– Jest złoty koszyczek! – wykrzyknęła Królowna zbiegając po schodach ku drzwiom pałacowym. – Ach,

jaki śliczny! Jaki złoty! A jaki leciutki! Co to za złoto takie leciutkie?

– Wiosenne wierzbowe gałązki, panno Królowno – powiedział Jasio-dobosz.

– Śliczne! Śliczne – cieszyła się Królowna i choć jej koszyczek w rękach trochę przeszkadzał, przechyliła się nad nim i pocałowała Jasia w oba policzki. A potem zapytała:

– Gdzie rosną złote gałązki, Jasiu-doboszu? Chciałabym je zobaczyć!

– Nic łatwiejszego, panno Królowno – powiedział Jasio-dobosz. – To nawet nie tak daleko stąd, nad stawkiem, za łąką.

– Chodźmy tam zaraz! – wykrzyknęła Królowna, pochwyciła Jasia-dobosza za rękę i oboje wybiegli na wiosenny świat.

A na świecie było jeszcze piękniej, jeszcze jaśniej, jeszcze cieplej. Kwiaty kwitły na łąkach, ptaki śpiewały, żaby kumkały nad okrągłym stawkiem, a ważki trzepotały się nad trzciną i wikliną.

– Kto tam znowu? – zapytała baba Wiklinicha wyglądając z wikli.

– Królowna! – zawołała Królowna.

– I Jasio-dobosz – powiedział Jasio – przyprowadziłem tu Królownę, bo chciała obejrzeć wiosenne złote gałązki.

– Śliczne! Śliczne! – zawołała Królowna rozglądając się dokoła. – Nigdy nie myślałam, że takie piękności rosną nad okrągłym stawkiem!

– Ba! – mruknęła baba Wiklinicha.

– A jakie piękne koszyczki plecie pani z tych gałązek! – zawołała Królowna, patrząc na robotę baby Wiklinichy.

– Ba! – powiedziała baba Wiklinicha.

A Królowna szepnęła nieśmiało:

– Niech mnie pani nauczy tej pięknej roboty.

– Hmm – mruknęła baba Wiklinicha. – Przyda ci się jakaś robota, moja ładna. Przyjdź tu do mnie jutro

na naukę. Dziś już za późno.

– Przyjdę jutro – powiedziała Królowna. – Do widzenia, pani Wiklinicho.

I Królowna z Jasiem-doboszem zawrócili do pałacu.

Szli polem, w ciepłym blasku słońca. A potem szli gajem i słońce sączyło się przez liście – prosto w złoty wiklinowy koszyczek. A potem szli łąką – pod pogodnym niebem, po którym pomykały lekkie chmurki.

Jedna chmurka zamarudziła, zatrzymała się na chwilę nad kwiecistą łąką, westchnęła z zachwytem i –

kap, kap – spadł na łąkę ciepły drobny deszcz.

– Deszcz! Deszcz! – zawołała Królowna.

– To drobny ciepły wiosenny deszczyk – powiedział Jasio – za chwilę ustanie! A my skryjmy się pod drzewko.

Więc Królowna i Jasio-dobosz skryli się pod drzewko, ale ciepłe krople padały na nich przez liście, na

koszyczek Królowny i na bęben Jasia-dobosza.

Bim – bam! – spadały krople.

Bim – bam – bam! – odzywał się bęben, coraz ciszej i ciszej i wreszcie umilkł.

– Deszcz ustał – powiedział Jasio-dobosz.

Więc pobiegli oboje dalej łąką w stronę pałacu. Jakże teraz mocno przygrzewało słońce! Jak pachniała

łąka! Jak wesoło ćwierkały ptaki i świerszcze w trawach! Królowna biegła w podskokach i wołała:

– Nauczę się pleść koszyki! Pierwszy uplotę dla mamy-Królowej, drugi dla taty-Króla, trzeci dla pana

Walentego, bo pan Walenty lubi jesienią chodzić na grzyby, a czwarty – zatrzymała się zdyszana, bo biegli tak długo i już byli bliźutko pałacu.

– A czwarty? – zapytał Jasio-dobosz.

– Czwarty będzie dla ciebie, Jasiu-doboszu, żebyś i ty miał taki śliczny koszyczek, jak ten, który mi dałeś!

Ach, jaki śliczny! Przyjrzyjmy mu się jeszcze raz!

Królowna wyciągnęła do Jasia koszyczek i nagle krzyknęła:

– O!

– O, jaka niespodzianka! – zawołał Jasio-dobosz. – Zielony koszyczek! Złote witki wypuściły zielone listki!

– Ach, jaki śliczny zielony koszyczek! – roześmiała się Królowna. – Jak pięknie się odmienił!

– Bo lato blisko – powiedział Jasio-dobosz.

KONIEC